

SAMORZĄDOWIEC



WILEŃSKI

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW MIEJSKICH M. WILNA

ROK III

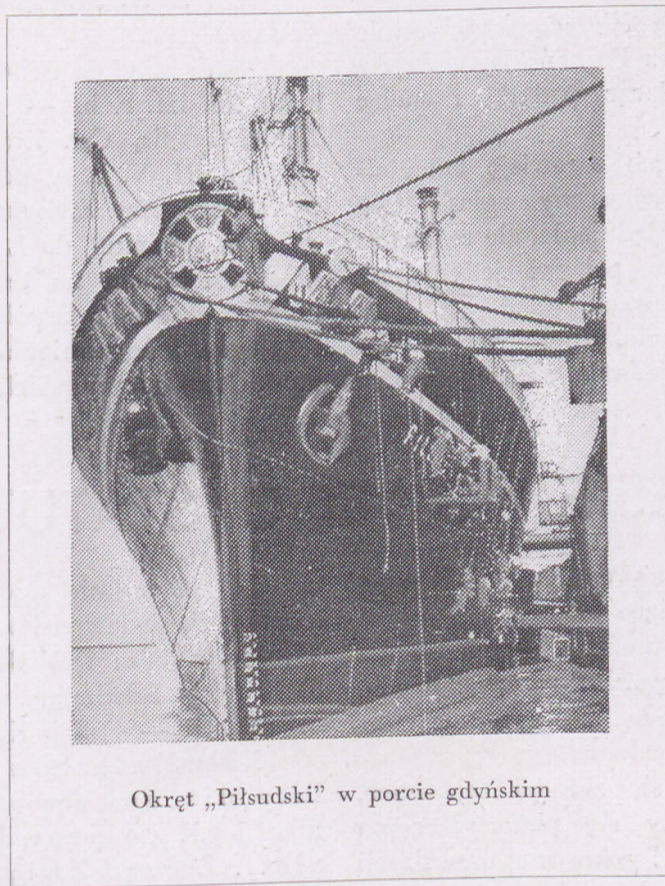
WILNO, CZERWIEC 1938 R.

NR 6

NASZE PRAWA DO ZAMORSKICH KOLONII

Brzegi Bałtyku to najcenniejsza część naszego Państwa, ściśle związana z ambicją narodową i przyszłością potężnej, mocarstwowej Polski.

My, naród przeszło 34 milionowy, zrozumieliśmy nareszcie, że posiadanie morza daje nam prawo i moc wolnego życia, prawo do walki ekonomicznej i politycznej z innymi państwami. Symbolem tego zrozumienia stały się u nas »Dnie morza«, radosny obchód trwałego związku narodu i Państwa z morzem, który w roku bieżącym odbędzie się w dniach 23 — 30 czerwca. Symbolem tego zrozumienia jest nasza gospodarka morska. Za prawie 20 lat naszej niepodległości Państwowej osiągnięto bardzo poważny dorobek na morzu. — Zbudowano własny port, flotę wojenną i handlową, i co roku większa ilość statków handlowych pod polską banderą dociera do



Okręt „Piłsudski” w porcie gdyniskim

najdalej położonych portów świata. — Coraz też silniej i coraz bardziej stanowczo ujawniamy nasze dążenia kolonialne. Od wielu bowiem lat zagadnienie kolonialne zajmuje jedno z pierwszych miejsc w rozgrywkach światowych, przy czym ujawnia się wzmożone dążenie państw w kierunku zmian w kolonialnym stanie posiadania. — Nierównomierne podział kolonij, których jedne państwa posiadają za dużo i nie mogą należycie wykorzystać, inne znów za mało albo i wcale, zmusza do rewizji obecnego stanu kolonialnego, gdyż dotychczasowy układ stosunków ciąży szczególnie dotkliwie na sytuacji krajów pozba-

wionych kolonij, przeludnionych, słabo zaopatrzonych w surowce, a nie stanowiących wielkiego, należycie zróżniczkowanego rynku zbytu. — Do takich krajów należy niewątpliwie i Polska. Polska jest krajem

przeludnionym i od dziesiątków już lat nastawionym na emigrację, ponadto samo położenie geo-polityczne uzasadnia potrzeby kolonialne Polski, gdyż posiada ona dwie martwe granice: na Wschodzie i na Zachodzie.

To też przy dotychczasowej sytuacji politycznej i przy braku kolonij, stosunki gospodarcze Polski są pozbawione większych widoków rozwoju.

Przy takich warunkach, posiadanie własnych zamorskich terenów jest dla naszego państwa kwestią jego dalszego rozwoju, gdyż daje jedyną możliwość brania udziału w wymianie międzynarodowej.

Po za Niemcami, które w czasie wojny światowej straciły swe posiadłości zamorskie — jesteśmy bodajże jedynym większym państwem w Europie pozbawionym kolonii.

Prawo do kolonij może rościć państwo mające własne morze.

Rządzić koloniami może jedynie państwo posiadające odpowiednią flotę handlową i wojenną, państwo mogące utrzymywać stały kontakt z koloniami i bronić je w razie potrzeby.

Polska posiadając własne wybrzeże morskie — ma prawo do kolonii. Ma go i z innych tytułów. Nasi bowiem uczeni i podróżnicy na równi z innymi odkrywali i badali lądy nieznane. — Mamy również prawo do kolonij zabranych Niemcom po wojnie światowej, gdyż nasi rodacy z Poznańskiego, Śląska i Pomorza, budowali je płacąc podatki i służąc w wojsku niemieckim.

W przyszłych rokowaniach o rewizję kolonialnego stanu posiadania, powinniśmy zgłosić swe prawa i domagać się ich uwzględnienia, ale realizacja naszych roszczeń nie może polegać jedynie na prośbach, traktatach lub umowach.

Prawa swoje musimy zadokumentować, dowodząc, że z dobrodziejstwa posiadania własnego morza

umiemy w pełni korzystać. — Musimy na naszym wybrzeżu wciąż rozbudowywać porty handlowe, rybackie, rozbudowywać i wzmacniać flotę wojenną, rozwijać nasz handel morski. — Słowem, całym naszym postępowaniem i gospodarką ugruntowywać nasze znaczenie morskie.

Nasza więc przyszłość gospodarcza i polityczna zależy jedynie od tego czy i w jaki sposób ugruntujemy nasze władanie nad morzem, t. zn. od rozwoju naszej morskiej potęgi i siły.

Na szczęście dziś już społeczeństwo polskie rozumie potrzeby takiego wysiłku. — Istnieje bowiem u nas od szeregu lat Towarzystwo, które gromadzi ludzi dobrej woli, chcących budować naszą potęgę morską. Jest to Liga Morska i Kolonialna. Zbiera ona fundusze na rozbudowę i umacnianie naszej marynarki wojennej i dąży do uzyskania dla Polski kolonij zamorskich.

Dążenia L. M. i K. są doceniane i rozumiane także i przez członków naszego Związku. Na Walnym bowiem Zgromadzeniu Członków Zw. Zaw. Prac. Miejsk. w dniu 26 marca r. b. kol. inż. Antoni Szaciłło zgłosił wniosek o zorganizowanie przez Związek Oddziału L. M. i K. i opodatkowanie się na ten cel po 20 groszy miesięcznie od osoby. — Wniosek został przyjęty przez zgromadzenie jednogłośnie.

Nawiązując do uchwały Walnego Zgromadzenia z dn. 26. III. r. b. — na nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Czł. Zw. Prac. Miejsk. m. Wilna, w dniu 31. V. b. r. powołano tymczasowy Zarząd powstałego przy Związku, Oddziału L. M. i K.

Przystąpienie do L. M. i K. oraz zorganizowanie jej oddziału na terenie Związku konkretnym czynem dowiodło uspołecznienie naszych koleżanek i kolegów i zrozumienia przez nich całej doniosłości polskich dążeń morskich i kolonialnych. P.

NA MARGINESIE NOWEGO STATUTU ZWIĄZKU

Istnieją szablony utarte zwyczajem i uświęcone tradycją, — szablony stanowiące tabu.

Do takich szablonów można bez wątpienia zaliczyć statuty różnych organizacji zawodowych, społecznych i t. p.

Są bliźniaczo do siebie podobne.

I nic dziwnego skoro się zdradzi tajemnicę, w jaki sposób takie statuty się pisze. Recepta prosta: Bierze się statut jakiejś pokrewnej organizacji zmienia się nazwę, cel i zakres działania, resztę przepisuje się prawie a la lettre (dosłownie) zlekka przystosowując do lokalnych warunków i charakteru organizacji. — I pocóż sobie łamać głowę nad wyszukiwaniem nowych ścieżek skoro istnieje fundamentalna używana przez większość droga?

To też w imię tradycji każdy prawie statut — a w tym doniedawna i nasz związkowy — w rozdziale Władze, podaje: 1) Walne Zgromadzenie, 2) Zarząd, 3) Komisja Rewizyjna i — zależnie od charakteru organizacji — 4) Sąd Koleżeński.

Nasz Związkowy Statut pisany przed laty dla nowopowstającej organizacji nie był, co prawda gorszy od innych ale... Zarząd Związku zapragnął, by był on ściślej i lepiej przystosowany do obecnych potrzeb i warunków Związku, by usprawniał pracę naszej organizacji.

Opracowano tedy nowy statut i na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu członków Związku

w dniu 31-go maja b. r., statut w nowym brzmieniu przyjęto i po zatwierdzeniu go przez odnośne władze nadzorcze będzie on w najbliższym terminie wprowadzony w życie. Nie będę omawiał całości nowego statutu. — Jedyne chcę tu podkreślić fakt — moim zdaniem bez precedensu w innych organizacjach — fakt zmiany władz Związku.

Do dotychczas istniejących, a wymienionych przeze mnie wyżej przybywa nowy element — Rada Związku.

Czymże jest ta Rada?

Jest zebraniem Delegatów (Radnych) poszczególnych Wydziałów i przedsiębiorstw miejskich, wybranych na mocy ustalonego regulaminu wyborczego Rady Związku.

Utworzenie Rady Związku jest pomysłem nader szczęśliwym i celowym, jeżeli przejrzy się jej uprawnienia i obowiązki.

Do kompetencji Rady Związku należą:

- a) ogólny nadzór nad wykonywaniem zadań statutem określonych i biegiem spraw Związku,
- b) rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań z działalności Zarządu i Sądu Koleżeńskiego,
- c) rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań Komisji Rewizyjnej oraz udzielanie absolutorium Zarządowi,
- d) uchwalanie preliminarzy budżetowych,
- e) uchwalanie wytycznych działalności Zarządu,
- f) wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego (w głosowaniu tajnym lub jawnym),
- g) uchwalenie regulaminów dla władz Związku (z wyjątkiem Walnego Zgromadzenia),
- h) interpretacja statutu Związku,
- i) decydowanie we wszelkich innych sprawach wniesionych na zebranie Rady o ile nie należą do kompetencji Walnego Zgromadzenia.

Widzimy, że na Radę Związku przechodzi gros spraw należących dotychczas do kompetencji Walnego Zgromadzenia. Nie znaczy to, by Walne Zgromadzenie pozbawiono należnych mu prerogatyw i sprowadzono jego znaczenie do zera. Nie, stworzono coś w rodzaju ekspozytury Walnego Zgromadzenia w postaci Rady, wybieranej przez członków Związku a tym samym obdarzonej ich zaufaniem.

Na tę właśnie Radę złożono część kompetencji Walnego Zgromadzenia dla usprawnienia prac

Związku. Jest to zupełnie słuszne o ile weźmie się pod uwagę: 1) ciągłość trwania Rady Związku i 2) odpowiedni dobór, a właściwie wybór radnych.

Związek nasz jest organizacją bardzo liczną. 800 członków to nie żarty. Zadania i zakres działania ma również bardzo poważny.

Czy było racjonalnie, że sprawy, które dziś będą należały do stałej Rady Związku zbierającej się co najmniej raz na 3 miesiące — dotąd podlegały Walnemu Zgromadzeniu, które zwoływało się raz do roku i na które przychodziło zaledwie 20—30% członków, aczkolwiek z bardzo dobrymi intencjami — ale powiedzmy szczerze — często z bardzo słabym pojęciem o poszczególnych sprawach lub całokształcie prac związkowych.

Niestety, dobre intencje nie mogą zastąpić ciągłości pracy i znajomości rzeczy.

W nowych warunkach statutowych, ciągłość pracy jest wymagana od Rady Związku, a z tej ciągłości wypływnie dokładna znajomość spraw związkowych.

Wspomniałem o odpowiednim wyborze Radnych.

Jest to warunek nieodzowny. I właśnie na to członkowie Związku muszą zwrócić szczególną uwagę, inaczej Rada Związku nie tylko że nie pomoże, ale i zaszkodzić może Związkowi.

Członkowie Związku, którzy wysuwają kandydata lub nań głosują, biorą niejako na siebie odpowiedzialność za niego.

Nie powinny przy wyborach członków Rady odgrywać roli ani sympatje ani antypatje osobiste, lub jakieś względy uboczne, prywatne. Celem jest dobro Związku, kandydat zaś winien się nadawać do pełnienia obowiązków Radnego Związku.

To też kandydaci zanim przyjmą mandat powinni poważnie się zastanowić, czy będą pożytecznymi członkami Rady Związku.

Jeżeli nie mają skłonności do pracy społecznej, jeżeli nie dysponują czasem, to niech lepiej ustąpią swoje miejsce komuś, kto poważnie i rzetelnie będzie traktował swój wybór, kto mandatu radnego Związku nie będzie uważał jedynie za „godność“, lub za korzystny z tych lub innych względów.

Jak będzie, pokaże nam niedaleka przyszłość. Co oby dobrze i pomyślnie wypadło.

K.

Nieraz słyszy się zdania, że praca społeczna, jest noszeniem wody w przetaku, że nic nikomu nie daje, że nie jest potrzebna i że nie czyni świata lepszym. — Zdania te wychodzą zazwyczaj z ust zaskorupiałych w egoizmie pesymistów i są o tyle pożyteczne, że pobudzają inaczej myślących do reakcji, do czynu, do wysiłku, który wykazuje, że jednak tak nie jest.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

W dniu 31 maja 1938 roku odbyło się w Domu Związkowym Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Związku Zawodowego Pracowników Miejskich m. Wilna z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór Prezydium Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Zatwierdzenie projektu nowego statutu Związku.
4. Zatwierdzenie regulaminu wyborczego Radnych Zw.
5. Sprawozdanie z budowy Domu Związkowego i wnioski, co do dalszego jego wykończenia.
6. Wolne wnioski.

1. Zgromadzenie — w drugim terminie jako prawomocne, przy obecności 124 członków — zagał V-Prezes Związku kol. Antoni Grygiel o godzinie 19 minut 25, po czym zaproponował do Prezydium Zgromadzenia na przewodniczącego kol. inż. Henryka Jensza oraz na asesora kol. Piotra Jastrzębskiego i kol. Feliksa Suchockiego zaś na sekretarza kol. Henryka Kochańskiego. Prezydium w powyższym osobowym składzie Zgromadzenie przyjęło przez aklamację.

Po przyjęciu porządku dziennego obrad, kol. Stanisław Skowroński zgłosił wniosek wstawienia do porządku dziennego obrad jako punkt 1-a „Sprawa zorganizowania spółdzielni spożywczej na terenie Związku“. Wniosek większością głosów został przyjęty.

1-a. Kol. Stanisław Skowroński wygłosił dłuższe przemówienie, w którym podkreślił szereg argumentów przekonujących o koniecznej potrzebie założenia spółdzielni spożywczej na terenie Związku.

W dyskusji jaka się wywiązała na powyższy temat, zabierali głos: kol. kol. inż. H. Jensz, S. Jodko, J. Kostrowicki, dr. F. Kasperowicz i A. Grygiel, którzy w swych przemówieniach podnosili znaczenie spółdzielni jako czynnika materialnego i moralnego, szczególnie na terenie ruchu pracowniczego Zarządu Miejskiego w Wilnie oraz kol. P. Jastrzębski, który zaznaczył, że aczkolwiek jest zwolennikiem ruchu spółdzielczego jako takiego i że jest, za stworzeniem spółdzielni na terenie Związku, to jednak, przeciwny jest przyłączeniu się do Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Wilnie, gdyż w wypadku jej finansowego zachwiania się, wszyscy członkowie byliby narażeni na materialne straty. Kol. kol. F. Suchocki i A. Skrobotan w swych przemówieniach podzielali zdanie kol. Jastrzębskiego.

Po wyczerpaniu dyskusji i obszernych wyjaśnieniach udzielonych przez kol. St. Skowrońskiego Zgromadzenie wyniosło następującą rezolucję:

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Związku Zawodowego Pracowników Miejskich m. Wilna w dniu 31. V. 1938 r. — witając z uznaniem inicjatywę licznych grup pracowniczych na terenie poszczególnych wydziałów i przedsiębiorstw Zarządu Miejskiego w Wilnie w kierunku przystąpienia do ruchu spółdzielczego — podkreśla ważność kooperacji z punktu widzenia zarówno własnych interesów jak i interesów samodzielnosci gospodarczej kraju i jego obronności oraz stwierdza, że przystąpienie do ruchu spółdzielczego należy traktować jako nakaz obywatelskiego obowiązku i wyrobienia społecznego.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie mając powyższe na uwadze zgłasza w imieniu członków Związku konieczność przystąpienia do ruchu spółdzielczego i apeluje do Władz Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej Pracowników Zarządu Miejskiego w Wilnie o ułatwienie sfinansowania tego przystąpienia w formie udzielenia pożyczek na udziały.

2. Kol. Henryk Kochański, sekretarz Zgromadzenia odczytał protokół z poprzedniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 26. III. 1938 r., którego treść Walne Zgromadzenie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości.

Nawiązując do protokołu kol. inż. Jensz złożył wniosek, by uchwały Walnych Zebrań Związku były podawane do wiadomości członków Związku w *Samorządowcu Wileńskim*. Wniosek Zgromadzenie przyjęło przez aklamację.

3. Kol. Romuald Nahorski zreferował projekt nowego Statutu Związku — po czym wywiązała się ożywiona dyskusja w której zabierali głos kol. kol. inż. H. Jensz, A. Skrobotan, A. Maszczyk, St. Paciulewicz, Wład. Umiastowski, E. Mrongowius i A. Grygiel.

Kol. kol. St. Paciulewicz, A. Skrobotan i A. Maszczyk zgłosili poprawki natury zasadniczej, które po wyjaśnieniu przez kol. Nahorskiego, ze względów formalnych odpadły.

Wniosek kol. Wład. Umiastowskiego — by art. 21 lit. f brzmiał: „Wybór Zarządu w głosowaniu tajnym oraz wybór Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńckiego w głosowaniu tajnym lub jawnym“ zmienić na „Wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńckiego w głosowaniu tajnym lub jawnym“ — Zgromadzenie przyjęło większością głosów.

W dalszym ciągu dyskusji wniosek kol. Ed. Mrongowiusa, — by art. 9 lit. c brzmiał: „każdy emeryt miejski“ zmienić na „każdy emeryt miejski oraz emeryt Z. U. S.-u o ile będąc czynnym pracownikiem miejskim był członkiem Związku“ — Zgromadzenie przyjęło większością głosów z zastrzeżeniem, by Zarząd Związku przy wydawaniu orderów lub pożyczek emerytom Z. U. S.-u pobierał od nich odpowiednie zabezpieczenie w postaci żyrantów.

Wniosek kol. A. Grygla, — by zdanie w art. 14 brzmiał: „członkowi honorowemu przysługuje prawo udziału w Walnych Zgromadzeniach Związku z głosem doradczym“ zmienić na „członkowi honorowemu przysługują te same prawa co i członkowi zwyczajnemu Związku“ — Zgromadzenie przyjęło większością głosów.

Wniosek kol. inż. H. Jensza, — by zdanie w artykule 21 brzmiał: „na zebraniu Rady przewodniczący każdorazowo wybrany przez Radę przewodniczący“ zmienić na „Prezydium Rady składa się z Przewodniczącego, Vice-przewodniczącego i Sekretarza, wybranych przez Radę na przeciąg jednego roku“ — Zgromadzenie przyjęło większością głosów.

Przewodniczący oddaje pod głosowanie wniosek — czy zatwierdzanie preliminarzy budżetowych ma być dokonywane przez Walne Zgromadzenie czy przez Radę Związku. Zgromadzenie uchwaliło większością głosów, by zatwierdzanie preliminarzy budżetowych było dokonywane przez Radę Związku.

Po wyczerpaniu dyskusji, Przewodniczący oddaje statut pod głosowanie. Statut w nowym brzmieniu — podany w Nr 5 (maj 1938) *Samorządowca Wileńskiego* — uzupełniony wyżej wymienionymi poprawkami, Zgromadzenie przyjęło przez aklamację, przeciw trzem głosom.

4. Kol. Romuald Nahorski zreferował projekt regulaminu wyborczego Rady Związku.

W dyskusji nad powyższym kol. Umiastowski prosi o wyjaśnienie natury zasadniczej — dla czego w całym regulaminie niema słowa „emeryt“, w odpowiedzi kol. Nahorski oświadczył, że to tylko jest omyłka w druku i że w odnośnych §§ regulaminu zostanie wstawione słowo „emeryt“. Poza tym kol. Umiastowski, prosi aby wydziały o małej ilości członków Związku, były odpowiednio komasowane przy wyborach do Rady Związku. Kol. Bronisław Wojniusz prosi o wzięcie pod uwagę, aby przy wyborach do Władz Związkowych, byli, w miarę możliwości, wybierani również niżsi funkcjonariusze — członkowie Związku.

Po wyczerpaniu dyskusji — Przewodniczący oddaje pod głosowanie Regulamin Wyborczy Rady Związku, który zostaje przyjęty jednogłośnie przez Zgromadzenie.

Regulamin Wyborczy Rady Związku

§ 1. Wydział, zakład lub przedsiębiorstwo na terenie którego jest zatrudnionych co najmniej 5 członków Związku oraz emeryci, wybierają do Rady Związku radnych w następującym stosunku:

5 członków	—	1 radny,
10	»	— 1 »
16	»	— 2 »
20	»	— 2 »
26	»	— 3 »
30	»	— 3 » i t. d.

Miejskie Wydziały, zakłady lub przedsiębiorstwa, które zatrudniają mniej niż 5 członków Związku mogą być łączone dla celów wyboru radnych z innymi zakładami, wydziałami lub przedsiębiorstwami.

§ 2. Wybory są tajne, równe i bezpośrednie. Głosowanie odbywa się na osoby.

§ 3. Listy kandydatów na radnych z poszczególnych wydziałów zgłaszają Zarządowi Związku członkowie Związku na piśmie. Listy kandydatów podpisuje $\frac{1}{5}$ ogółu członków w danym dziale pracy, nie mniej jednak niż 2 członków. Zgłoszenie listy należy dokonać najpóźniej 7-go dnia po zarządzeniu wyborów przez Zarząd Związku.

Członek Zarządu ma prawo podpisania tylko jednej listy kandydatów.

§ 4. W razie nie zgłoszenia list kandydatów w terminie przewidzianym w § 3 przez dany Wydział, przedsiębiorstwo i t. p. — Zarządowi Związku przysługuje prawo wystawienia własnej listy kandydatów na radnych.

§ 5. Kandydatem danego działu pracy może być członek Związku pracujący w dowolnym Wydziale, zakładzie czy przedsiębiorstwie, lub emeryt.

§ 6. Po upływie terminu zgłoszeń kandydatów na radnych (§ 3) Zarząd Związku ogłasza w ciągu 3 dni po tym terminie listę kandydatów na radnych, podając jednocześnie termin głosowania.

§ 7. Głosowanie odbywa się na kartach, na których zamieszczone są nazwiska i kwadraty przeznaczone na wpisywanie kresek, oznaczających na kogo głosujący oddaje głos. Głosującemu przysługuje prawo postawienia tylu kresek ilu radnych wybierze dany dział pracy. W razie postawienia większej ilości kresek za ważne będą liczone pierwsze w kolejności postawione.

§ 8. Głosy są zbierane do zalakowanej urny przez Komisję Skrutacyjną, składającą się z delegata Zarządu i przedstawiciela danego działu pracy. Na liście uprawnionych zaznacza się fakt oddania głosu.

§ 9. Urnę z głosami dostarcza się tegoż dnia do lokalu Związku, gdzie przy udziale przedstawicieli poszczególnych działów pracy następuje tegoż dnia obliczenie wyników głosowania pod przewodnictwem przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Związku.

§ 10. Za wybranych na radnych uważa się tych kandydatów, którzy otrzymali bezwzględną i względną większość głosów ważnie oddanych w danym dziale pracy.

§ 11. W razie zmniejszenia liczby radnych o 20% Zarząd Związku zarządza w Wydziałach, z których byli radni, uzupełniające wybory w/g zasad wyborów ogólnych dla Rady Związku.

5. Na wniosek kol. Seweryny Jodko, materiały i sprawozdanie z budowy Domu Związkowego, Zgromadzenie poleciło Zarządowi Związku przekazać przyszłej Radzie Związku dla rozpatrzenia oraz poleciło Zarządowi Związku kontynuowanie dalszej budowy Domu Związkowego w miarę posia-

OD GÓRY BARANIEJ DO GDAŃSKA

Było to kilka lat temu. — Łazikując po kraju, niemal per pedes apostolorum, w towarzystwie kolegi, znalazłem się na ziemi Śląskiej na szczycie góry Baraniej.

Dzień był lipcowy, słoneczny, rozśpiewany...

Leżąc w cieniu drzew, odpoczywaliśmy.

Przed naszymi oczami roztaczała się cudna panorama, pełna wiejskiego uroku.

Nagle, gdzieś nad nami rozpląwać się zaczęły smętne melodyjne tony fujarki.

Porwani ich urokiem, zapominając o zmęczeniu, jęliśmy wspinać się ku miejscu, skąd dawały się słyszeć dźwięki swojskiej melodii.

Wkrótce byliśmy na miejscu.

Na szczycie góry, skąd widać było jak na dłoni strzeliste turnie tatrzańskie, na potężnym głazie, siedział odwrócony do nas plecami grający na fujarce wiejski muzyk.

Staliśmy długą chwilę, oczarowani widokiem dalekich gór i wsłuchani w melodię, bojąc się swym nagłym zjawieniem, stracić piękny obraz grajka.

I Bóg wie dokąd byśmy tak stali, gdyby nie pasące się owce, które zoczywszy nas — obcych, becząc, jęły się zbijać w kupę.

Usłyszawszy trwożliwy bek owiec, wiejski muzyk przerwał swój koncert, być może kompozytorski, i odwrócił się ku nam.

Na twarzy starczej, poranej wiatrem i słońcem, ujrzeliśmy lekkie zdziwienie, lecz trwało ono krótko. Starzec uśmiechnął się przyjacielsko i uchyliwszy kapelusza, z pod którego rozsypały się srebrne pasma włosów, wyrzekł słowo Boże — słowo powitania.

Wkrótce, zaznajomiliśmy się ze starcem na dobre.

Siedząc pospołu na głazie tuż obok tryskającego źródła strumyka, długośmy gwarzyli ze sobą — o Polsce, o szerokim świecie, o czasach dawnych, o wszystkim...

Miło było słuchać pogwarek rozmownego starca, często naiwnych w treści, gwarą opowiadanych. — To też nie obejrzelśmy się, kiedy zachodzące promienie słońca muskać zaczęły, złocistymi językami, spływającą kaskadę wody źródłowej, która, wyżłobionym przez siebie korytem zbiegała w rażnych podskokach hen w dolinę, zarosłą bujną soczystą zielenią.

danych na ten cel funduszków zaś bilansowe zestawienie rachunkowe z budowy Domu umieścić w *Samorządowcu Wileńskim*.

6. Na wniosek kol. Janiny Grobickiej, Walne Zgromadzenie zgodnie z uchwałą Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Związku z dnia 26. III. 1938 r. powołało przez aklamację do tymczasowego Zarządu

Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej powstałego przy Związku następujących kol. kol.: inż. Antoniego Szaciłłę, Janinę Grobicką, Zenona Godziejewskiego, Ignacego Bończę-Rutkowskiego i Grzegorza Wasilewskiego.

Na tym porządek dzienny o godzinie 22 minut 35 wyczerpano i Zgromadzenie zakończono.

Sekretarz Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia

(—) *Henryk Kochański*.

ZIEMI ŚLĄSKIEJ CZEŚĆ!

Śląsk.

Chorzów, dawniej Królewska Huta — miasto wyrosłe na prastarej Piastowej ziemi kryjącej w swym wnętrzu nieprzebrane skarby węgla, cynku, miedzi i żelaza.

Gdzie okiem rzucić kominny, las olbrzymich kominów fabrycznych, buchających gęstym czarnym dymem.

Lato ...

Na bezchmurnym błękitnie nieba, słońce w całej życiodajnej swej potędze króluje nad ziemią.

W czeluściach kopalń i fabrycznych gmachów jest duszno i parno.

Ludzie zajęci pracą, wprost omdlewają z gorąca i wycieńczenia.

Jeno maszyny są niestrudzone w swej pracy.

Wydobycyjący się z kominów kłębam dym, miast ulatniać się w górę i rozpraszać się w przestworzu — naciskany żarem słonecznych promieni — tuli się do ziemi, napełniając ulice miasta swym gryzącym zapachem i sadzą.

Wkrąg, ze wszystkich kopalń i gmachów fabrycznych, słychać głuche, monotonne tony pieśni pracy, zrodzonej ze zgrzytu maszyn i warkotu motorów.

Setki, tysiące wagonów naładowanych skarbami Ziemi Śląskiej to tu, to tam, suną po żelaznych kolejowych szynach i opasując sobą miasto długą wstęgą, mkną w świat szeroki.

Słońce, coraz niżej i niżej, chyli się ku zachodowi, muskając pieczołtliwie swymi złocistymi smugami dachy domów i kominny fabryczne.

Ludzie zajęci w podziemiach kopalń, przy olbrzymich piecach hut żarem piekła ziejących i kotłach, napełnionych wrzątkiem roztopionego metalu, dobywają z mięśni spracowanego ciała, resztki sił.

Czarna dola, ludzi pracy ...

Naraz ... przeraźliwy ryk fabrycznych syren rozdziera powietrze.

Miasto, od tego ryku jakby zatrzęsło się w swych posadach.

Miasto, zwane niegdyś przez pruską hakatę Hochburg des Deutschtuns — twierdzą niezwyciężonej niemczyzny.

Miasto, dziś zdecydowanie polskie, patriotyczne.

Fajerant ...

Cudny był widok na turnie tatrzańskie, cudnym był ten szumiący u stóp naszych strumyk górski, otulony w złocistą szatę zachodzącego słońca.

— O hej!... Czy wiecie paniczowie, że ten rączy złoty strumyk, wytryskający z łona góry Baraniej, to jeden z niewielu, z których ongiś wyrosła królowa rzek naszych Wisła. A jak się to stało, posłuchajcie:

„Dawno, bardzo dawno, na południu Polski żył potężny władca, a na imię mu było Karpat. Potężny ten pan, miał czterech synów, imieniem Tar, Pień, Beskid i Sud.

Kiedy Karpat umarł, Beskidowi dostała się we władanie kraina, bardziej na zachód położona. Tedy Beskid pojął za żonę Boranę opiekunkę borów i zwierząt. Lecz przyszedł czas, kiedy Beskid umarł, Borana tedy osiadła na najwyższej górze i żyjąc tam w samotności, wychowywała swoje ukochane dzieci. A miała ich troje: dwie śliczne córki — Czarnochę i Białkę oraz syna, pięknego młodziana, na imię któremu, było Łan. Czarnocha i Białka opiekowały się wodami i rybami, zaś Łan łąkami i polami.

Śladem Beskida i Borana musiała opuścić ziemię. Umierając, pozwała do siebie swoje dzieci i poleciła,

by córki, rozprowadziły po świecie wody, syn zaś, pozakładał łąki i pola.

Posłuszne dzieci, zgodnie z wolą swej matki, rozeszły się po świecie: Łan — miejsca, na których nie było lasów, użyźniał, tworząc z nich łąki z bujną trawą i pola z urodzajnym zbożem. Czarnocha, jako najbardziej przywiązana do zmarłej matki, płacząc, zesła z góry w dolinę, od strony południowej, Białka zaś, nieco pusta i swawolna, a bardziej może żywa i wesoła, pobiegła ku północy, nie zważając na przepaście i ostrą skały. I tak, rozszedłszy się, wkrótce zatęskniły za sobą. To też, gdy obie zwróciły się ku zachodowi, ku wielkiej swej radości, spotkały się ze sobą ponownie.

Odtąd postanowiły już nigdy nie rozłączać się, lecz zawsze iść razem, ale niestety, daleko nie zaszły, bo niejaki Czantor pospołu ze swymi braćmi, zastąpił drogę i zamknął siostry w pięknej dolinie.

Czarnocha i Białka, po chwilowej trwodze, stały się jednak szczęśliwe, bo Czantor zasłaniał je od zimnych wiatrów i gorących promieni słońca; za to, one w nagrodę zraszały stoki gór, które, niebawem pokryły się pięknymi drzewami, trawami i kwiatami; wieczorem zaś i rankiem rzeki wygła-

Uwolnione od ludzkiego dozoru kolosy bezdusznych maszyn, ciężko dysząc i sapiąc zatrzymały się bezradnie, w swej automatycznej, niestrudzonej pracy i, równocześnie, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejkiej, we wszystkich dzielnicach miasta, rozwarły się narozcież bramy i furty ponurych gmachów fabrycznych i kopalń, wyrzucając z swych czeluści czarną masę ludzkich spracowanych ciał.

Fajerant ...

Wojna wszechświatowa przeobrażając stosunki gospodarcze i polityczne całego niemal świata, wpłynęła również i na losy Śląska.

20 czerwca r. b. minęło szesnaście lat od chwili, kiedy cała Polska święciła uroczyste dzień powrotu do macierzy ziemi Śląskiej, kraju rozległego, ludnego i bogatego, który w zaraniu dziejów tworzył jedną całość ze wszystkimi ziemiami polskimi. Później oderwany od nich przez wpływy niemieckie przez sześć prawie wieków pozostawał pod rządami zaborców.

O Śląsku mówiono, myślano wszędzie, gdzie rozbrzmiewała mowa polska.

Nic dziwnego, przecież prócz bogatej w minerały ziemi, wracało pod dach ojczysty prawie dwa miliony ludu polskiego, ciężko dotychczas walczącego, pod obcymi rządami, o słusznie należne mu prawa polityczne i narodowe, wyszydzanego z powodu swych głębokich uczuć narodowo-patriotycznych.

Śląsk nie cały jednak wrócił do nas, bo zaledwie 4 tysiące kilometrów kwadratowych liczący.

Z części, która szczęśliwie wróciła do wspólnej Macierzy utworzono województwo Śląskie, mające własny sejm i bardzo szeroką autonomię.

Największymi miastami na Śląsku t. j. na obszarze województwa śląskiego są: Chorzów, dawniej Królewska-Huta, otoczony wieńcem fabryk, hut i zakładów przemysłowych, Katowice, miasto zupełnie nowoczesne z pięknie zabudowanymi ulicami i ślicznymi gmachami publicznymi, Mysłowice, Bielsk, Cieszyn, Tarnowskie Góry, Rybnik — nie licząc już szeregu osad wiejskich, posiadających większe nieraz skupienie ludności niż spore miasteczka znajdujące się na terenie naszego województwa.

Śląsk, w walce o który, tyle trudów i krwi złożył powstaniec Śląski, jest krajem bardzo hojnie przez naturę wyposażonym.

Kiedy się pomyśli o bogactwach tej dzielnicy, na pierwszy plan wysuwa się węgiel kamienny.

Po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, która posiada najobfitsze złoża węglowe, po Anglii, Niemczech i Francji, Polska — dzięki Górnemu Śląskowi, zajmuje piąte miejsce w ogólnej produkcji czarnego diamentu — węgla, co zapewnia jej na długie lata rozwój wszelkiego przemysłu.

Drugim z kolei podziemnym bogactwem Śląska jest żelazo, mamy go wprawdzie nie wiele, ten jednak niedostatek suto wynagradza nam olbrzymia ilość rudy cynkowej. Możemy śmiało powiedzieć, że żaden z krajów europejskich nie dorównywa Śląskowi, pod względem ilości i produkcji, cynku. Zatem węgiel kamienny, żelazo w części, a także i cynk, oto skarby podziemne tej tak hojnie wyposażonej przez naturę ziemi.

Prócz tego ołów i galman, miedź i arsenik, nikiel i alun, mniej lub więcej bogatymi żyłami ciągną się pod ziemią Górnego Śląska potracając nawet i o srebro.

Górny Śląsk to dzielnica przemysłu polskiego.

Obok kopalń węgla oraz rudy żelaznej i cynkowej zbudowane są często w bezpośrednim sąsiedztwie huty i fabryki, przerabiające wydobyty materiał na cele przemysłowe. — W wielkich piecach przetapia się ogromne ilości metalu niezbędnego dla fabryk wyrobów żelaznych.

Często w okręgach przemysłowych można widzieć kolejki napowietrzne na linach żelaznych, dowożące węgiel z kopalń i rudę do hut.

Na przestrzeni od Mysłowic i Szopienic aż niemal do rogatek Bytomia i Gliwic, obejmującej kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych — ciągnie się nieprzerwany las kominów fabrycznych, buchających dymem i parą. Są tu koksownie, walcownie żelaza,

dzały swą powierzchnię, aby okoliczne góry mogły się w nich przeglądać jak w zwierciadle.

Trwało to dość długo, aż pewnego razu, matka-ziemia kazała rozstąpić się górcom i wypuścić wody. Czantor musiał być posłusznym, lecz obawiał się puścić siostry — które szczerze pokochał, w nieznaną im drogę, wysłał więc jedną falę, aby ta wywieździeła się o drodze. Czarnocha i Białka, uwiły tedy piękny wieniec z kwiatów nadbrzeżnych i, ozdobwszy nim falę wywiadowczą, pożegnały ją serdecznie.

Wysłana fala zwała się wyszłą, czyli Wisłą. Otóż, Wisła, wypłynawszy z ulubionych gór, po krótkiej wędrówce, zamierzała powrócić do swego rodzinnego źródła, ale, spostrzegłszy przed sobą góry Krakusa, ku nim przez ciekawość podążyła i z radością była przez nie przyjęta. Następnie, odwiedziła Wisła Sandomierz, Warszawę, Płock, Włocławek, Toruń, a za Chełmem pobiegła ku morzu, z którym połączyła się na wieki.

Dla utrzymania łączności, z pierwszą wysłaną falą, t. j. Wisłą, siostry wysyłają coraz to inne fale, a wszystkie one płyną tą samą drogą, którą płynęła pierwsza. Stało się to w tej porze roku, gdy słońce

bardziej przygrzewało i kiedy najpiękniej i najbujniej zakwitały kwiaty.

Odtąd, na pamiątkę tego zdarzenia, dziewczęta wzdłuż całego dzisiejszego brzegu Wisły, obchodzą Wianki w przeddzień św. Jana — Jana Kupały.

Odtąd także wodę — przepływającą w dolinie do której zesła Czarnocha — nazywamy Wiselką Czarną, a jej siostrzycę, Wiselką Białą. Góra zaś, na której niegdyś przebywała Borana, otrzymała nazwę góry Baraniej⁴.

Na tym przerwał legendę o Wiśle stary wieśniak i pykając dym z fajki, milcząc, spoglądał za biegiem wartkiego górskiego strumyka.

Wtym, gdzieś niedaleko, dał się słyszeć głos pasterskiego rogu. Starzec, podniósł się ociężale i uniósłszy do ust swój pastertki róg zadął melodyjnie, raz, drugi i trzeci. — Stado rozumiejąc ten głos, rycząc i becząc, gotowiło się do drogi na nocny odpoczynek.

Dziękując za ciekawe pogwarki, chcieliśmy pożegnać miłego starca. Lecz ten, ani myślał nas puścić w drogę przed nocą i zabrał z sobą do swej zagrody. — Po spożyciu prawdziwie gospodarskiej wieczerzy, legliśmy na odpoczynek w stodole, na

huty, fabryki brykietów, sukna i inne. W ciągu dnia tumany dymu wprost zasłaniają widnokrąg, wieczorami zaś cała okolica aż jarzy się od nieprzeliczonych świateł i ognisk, buchających z wielkich pieców. Nie będzie przesady jeżeli powiemy, że cała ta przestrzeń tworzy jedno wielkie miasto w którym głównymi ośrodkami: są Chorzów, posiadający centralę elektryczną, zaopatrującą w prąd cały obwód przemysłowy i ogromne fabryki nawozów sztucznych, Katowice i Mysłowice. Między nimi położone są osady jak na przykład: Siemianowice, Bogucice, Świętochłowice i inne. Osiedla te mające do kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców stanowią jakby przedmieście, tworzące gęsto rozsiane ogniwa pośrednie między miastami.

Ogółem skupionych jest tu na niedużej stosunkowo przestrzeni około miliona mieszkańców, zaś z sąsiadującym bezpośrednio zagłębiem Dąbrowskim, — obejmującym Sosnowiec, Będzin, Dąbrowę Górniczą i szereg innych — całe polskie zagłębie przemysłowo-górnictwa, posiada ludność przekraczającą milion głów.

Górny Śląsk, to bez przesady, jedno z największych ognisk przemysłowych w Europie.

Na północ od tego okręgu węglowego, w stronę Lublińca i Tarnowskich Gór, oraz na południe i zachód ku Pszczynie i Rybnikowi, mamy już okolice o zupełnie innym charakterze, okolice prawdziwie wiejskie, z wcale jeszcze dużymi obszarami lasów, utrzymanych bardzo starannie i stanowiących w znacznym stopniu własność rządową.

W południowej części województwa śląskiego są dwa spore miasta pięknie zbudowane i mające dużo fabryk i zakładów przemysłowych, są to Cieszyn i Bielsko. — Granicą południową naszego Śląska stanowią niewysokie, lecz bardzo malownicze i pięknie zalesione Beskidy Śląskie.

Najdalej zaś ku zachodowi wysunięta część polskiego Śląska opiera się bezpośrednio o rzekę Odrę, która jest naszą rzeką graniczną.

Wsie śląskie mają wygląd małych miasteczek. Składają się bowiem z szeregu murowanych i pięknie

utrzymanych domków z nieodłączną gospodą i szkołą powszechną. Ulice wiejskie, podwórza są niemal wszędzie brukowane lub asfaltowane. Każdy domek otoczony jest starannie utrzymanym ogródkiem.

Główną i najcharakterystyczniejszą cechą wieśniaków śląskich jest porządek i nieposzlakowana czystość.

Gospodarstwo rolne, — aczkolwiek ziemia nie jest zbyt urodzajna i nie jest jej dużo — prowadzone jest wzorowo.

Ludność, a szczególnie ludność wsi śląskiej, mimo długoletniej i systematycznie prowadzonej germanizacji, pozostała dziś tak samo polską, jak nią była przed wiekami, a pod wpływem ofiarnej pracy, działaczy społecznych, zawsze słowem i czynem dokumentowała swą polskość i swe dążenie polityczne i narodowe.

Ślązacy to lud poważny, stateczny, spokojny, a przede wszystkim pracowity i religijny, noszący w swych sercach kult do Matki Boskiej Piekarskiej.

Dzięki rozpowszechnionej szeroko oświacie i ogólnym warunkom bytu, sposób ich życia cechuje wysoka kultura.

Na Śląsku nie spotykamy prawie analfabetów, zaś książka i gazeta jest stałym gościem w mieszkaniach górników, pracowników fabrycznych i wieśniaków.

Mimo jednak obcej kultury i bliskości miast fabrycznych, na wsi śląskiej do dziś dnia utrzymały się swoiste, regionalne stroje ludowe — stroje kobiet i dziewcząt są w niektórych okolicach bardzo ładne i barwne. Charakterystyczną ich cechą są między innymi szerokie zapięte nad łokciem rękawy wierzchniej koszuli czyli kabatu, zawsze śnieżnej białości.

Jak przed 16-tu laty, tak i dziś, każdy Polak, ocenia znaczenie posiadania tak bogatej w minerały i tak uprzemysłowionej Ziemi Śląskiej.

Boć Śląsk podniósł gospodarkę Polski i przyczynił się do podniesienia jej znaczenia i wpływu zagranicą, wzmocnił niezależność ekonomiczną i pozwolił przez wywóz węgla, odgrywać poważną rolę

wonnym, świeżo zebranych sianie. — Mimo zmęczenia całodziennym łazikowaniem po górzystych okolicach, zasnąć jakoś nie mogłem, bo w wyobraźni stawały przede mną, jakby żywe: Borana, Czarnocha, Białka i... Czantor.

Długo przewracałem się z boku na bok, aż wreszcie z postanowieniem pójścia śladem pierwszej fali wiślanej, twardo zasnąłem.

Skoro nastał świt, zwierzyłem się ze swego planu przed kolegą, który radośnie go zaaprobował.

Po spożyciu śniadania, pożegnaliśmy gościnnie progi sympatycznego starca który, mówiąc nawiasem, okazał się dosyć zamożnym gospodarzem, mimo, że sam opiekował się swoim stadem, pasąc go. Kochał bowiem bydełko i owieczki, a z nimi całą przyrodę, słońce i muzykę — miał duszę poety.

Zarzuciwszy na ramiona plecaki, z kijami w rękę ruszyliśmy w kierunku obranego celu.

I oto, niezadługo stanęliśmy na miejscu, gdzie mapa wskazuje 1125 metrów nad poziomem morza. Z tej to wysokości góry Baraniej, tryskają pierwsze źródła, które w postaci maleńkich jezior, zwanych »świerkowymi wykapami«, staczają się z szumem po urwiskach i płyną hen, daleko... do Gdańska.

Zaspokoiwszy pragnienie, chłodną i jak kryształ czystą źródlaną wodą, ruszyliśmy ochotczo naprzód, bynajmniej nieczarzeni, że kres naszej wędrówki, wieńczyć ma cyfra ponad tysiąckilometrowej drogi.

Całych pięć dni pochłoneła nam niezmordowana wędrówka, aż wreszcie dobrnęliśmy do Drahomysła gdzie uplanowaliśmy nabyć odpowiednią łódź i udać się nią na podbój Bałtyku.

Niestety, projekt nasz nie mógł być w Drahomysle zrealizowany, z prostej przyczyny, gdyż nie znaleźliśmy odpowiedniej dla siebie łodzi, któraby mogła nas ponieść do upragnionego celu.

I tak w poszukiwaniu za łodzią doszliśmy do ujścia rzeki Pszczynki, gdzie, przy usilnych zabiegach, zdołaliśmy nabyć stare czółno rybackie za całych 23 złotych.

Trzeba przyznać, że nabyte czółno, swoją konstrukcją żywo przypominało legendarne czasy króla ćwieczka. Mimo to, niezmiernie byliśmy ze swego nabytku zadowoleni.

Zakasawszy rękawy, jak to się mówi po same łockie, przy pomocy prymitywnych narzędzi, oraz odpowiedniej farby, doprowadziliśmy nabyty gruchot do względniego użytku i siakiej takiej prezentacji.

ekonomiczną w stosunku do innych krajów, a synowie tej ziemi złożyli ofiarę krwi w walce o niepodległość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Za te więc głębokie poczucie przynależności narodowej, za które Ślązak był gnębiony przez zaborców, za wytrwanie tych uczuć przez 6 blisko wieków, za ofiarną pracę działaczy społecznych, za krew przelaną w walce o wolność —

Ziemi Śląskiej Cześć!

K. P.

ORGANIZUJEMY SPÓŁDZIELNIĘ SPOŻYWCZĄ

Znacznie młodszy od pokrewnych mu ruchów w krajach zachodniej Europy, ruch spółdzielczy odgrywa dziś coraz większą rolę w życiu gospodarczym naszego Kraju.

Na szczególnie zaś podatny grunt trafiła idea kooperacji w środowisku pracowniczym, gdzie zrozumiano, że spółdzielczość jest bronią jednostek i warstw najsłabszych pod względem ekonomicznym, że jest samoobroną i samopomocą w walce o poprawę bytu, że jest drogą do potęgi gospodarczej Państwa.

Marian Sokołowski — przewodniczący Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości — między innymi powiada:

Świadomy swych celów i zadań gospodarczy ruch pracownicy nie gubi na drodze do wyzwolenia ekonomicznego trosk o wzmoczenie potęgi Państwa.

Zawołanie ruchu „Przez spółdzielczość do potęgi gospodarczej Państwa“ zawiera w sobie jego główny cel.

Celem tym jest Państwo wolne, potężne i sprawiedliwe, a drogą do tego celu — jest spółdzielczość pojęta najszerzej, jako system gospodarki społecznej i wychowania społecznego obywateli.

Spółdzielczość wychowuje obywateli w poczuciu odpowiedzialności, uczy czynnego stosunku do spraw publicznych, podnosi moralność i dobrobyt szerokich mas. — Spółdzielczość przeto, buduje siłę społeczno-gospodarczą Polski.

I oto, po dwóch dniach intensywnej pracy, duma rozpięta nam serca, gdy spoglądaliśmy na nasz »Jacht« kołyszący się na wodzie, śmiało mogący unieść czworo takich jak my żeglarzy, wyposażony w ster, żagiel, sprządzony z płachty namiotu i w radjową, detektorową stację odbiorczą.

Pozostało tylko ochrzcić naszą łódź.

Wreszcie i to zostało dokonane. I na białym tle kadłuba uwidoczniony został napis: »Od góry Baraniej do Gdańska«.

Nie sposób na tym miejscu opowiedzieć szczegółowo o wszystkich przeżyciach naszej wiślanej podróży. — Powiedzieć tylko mogę to, że była ona dla nas prawdziwym urlopowym wypoczynkiem.

Płynęliśmy. Przed naszymi oczami przesuwały się cudne polskie krajobrazy, na tle których ukazywały się prastare kontury Krakowa, Kazimierza, Sandomierza, Puław, Czerska, Warszawy, Czerwińska, Płocka, Włocławka, Torunia i Chełmna. To też, gdy po trzech tygodniach żeglugi, niemal jak rodowici murzyni czarni od słońca i wiatru, przybyliśmy do granicy wolnego miasta Gdańska, z żalem rozstawaliśmy się ze swoją łodzią, na której odbyliśmy niezapomnianą wędrówkę.

P-ski

Dlatego musimy mieć stale na uwadze tę odwieczną prawdę, musimy sobie jasno uświadomić, że wielkie cele, do których zmierza spółdzielczość, osiągnąć się dadzą jedynie przez zbiorowy, solidarny wysiłek świadomych jednostek.

Słowa te, znajdujące się w programowym artykule na „Dzień Spółdzielczości“ — który dorocznym zwyczajem odbył się w Polsce w r. b. 12 czerwca — nie są jak wykazuje życie jeno gołosłownymi frazesami, ale prawdziwą rzeczywistością, szczególnie w dzisiejszych czasach wypowiedzianej walki z nieuczciwym, zachłannym pośrednikiem.

Spółdzielczość Polska, jednocząca w swych ramach wszystkie warstwy ludności, w dotychczasowych metodach swego postępowania unikała uzależnienia od partii politycznych, starając się organizować wszystkich w imię powszechnego dobrobytu.

Biorąc to wszystko pod uwagę — na terenie naszego Związku oddawna już zakiełkowała myśl przystąpienia do ruchu spółdzielczego.

W tym celu wyłoniono nawet Komisję do spraw spółdzielczych składającą się z przedstawicieli naszego Związku i Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej Pracowników Magistratu m. Wilna, która na posiedzeniu w dniu 23-go maja r. b. wyniosła następującą uchwałę:

Doceniając ideę spółdzielczości w życiu pracowniczym, jako czynnika społeczno-wychowawczego i dobrze zrozumianego własnego interesu, Komisja do Spraw Spółdzielczych Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej i Zarządu Związku Pracowników Miejskich uchwała zapoczątkować akcję przystąpienia do ruchu spółdzielczego przez zgłoszenie swego udziału do już istniejącej Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Wilnie i wstawienie na porządku dziennym najbliższych zebrań Kasy i Związku sprawę włączenia zespołu pracowników miejskich do Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Wilnie.

Solidaryzując się z powyższą uchwałą już dotąd prawie 200 pracowników miejskich zadeklarowało swe wstąpienie do Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Wilnie i wpłacenie pełnego udziału w kwocie 25 zł.

Sprawa przystąpienia członków naszego Związku do spółdzielni spożywczej została ponadto poruszona na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Członków Związku w dniu 31 maja r. b. na którym wyniesiono rezolucję następującej treści:

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Związku Zawodowego Pracowników Miejskich m. Wilna w dniu 31. V. 1938 r. — witając z uznaniem inicjatywę licznych grup pracowniczych na terenie poszczególnych wydziałów i przedsiębiorstw Zarządu Miejskiego w Wilnie w kierunku przystąpienia do ruchu spółdzielczego — podkreśla ważność kooperacji z punktu widzenia zarówno własnych interesów jak i interesów samodzielności gospodarczej kraju i jego obronności oraz stwierdza, że przystąpienie do ruchu spółdzielczego należy traktować jako nakaz obywatelskiego obowiązku i wyrobienia społecznego.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie mając powyższe na uwadze zgłasza w imieniu członków Związku konieczność przystąpienia do ruchu spółdzielczego i apeluje do Władz Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej Pracowników Zarządu Miejskiego w Wilnie do ułatwienia sfinansowania tego przystąpienia w formie udzielenia pożyczek na udziały.

Jaki bieg weźmie ta bądź co bądź paląca sprawa — od nas właściwie zależna — czas najbliższy pokaże.

K.

MEDAL ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ

W dniu 7 b. m. w gmachu Zarządu Miejskiego m. Wilna Wojewoda Wileński P. Ludwik Bociański wręczył Prezydentowi m. Wilna p. Dr. Wiktorowi Maleszewskiemu i Viceprezydentowi p. Teodorowi Nagurskiemu brązowe medale za długoletnią służbę publiczną na terenie pracy samorządowej, społecznej i państwowej.

»Ustawą z 8. I. 1938 poz. 11 Dz. U. ustanowiono t. zw. medal »za długoletnią służbę«. Wedle tej ustawy zasady prawne, dotyczące tego medalu są następujące:

Kto ma prawo do uzyskania medalu?

Warunki nabycia prawa do medalu są następujące:

- 1) przebycie dłuższego okresu służby (p. niżej) bądź w służbie państwa, bądź w służbie instytucji publiczno - prawnej,
- 2) przebycie w tej służbie najmniej 10 lat,
- 3) odbycie tej służby po dniu 11 listopada 1918 roku (nie wcześniej),
- 4) nieistnienie okoliczności wykluczających prawa do otrzymania medalu (p. niżej).

Jakie osoby nie mają prawa do medalu?

Nie mają prawa do medalu:

- 1) osoby, skazane prawomocnym wyrokiem sądowym lub dyscyplinarnym, jeżeli w wyniku skazania nastąpiło rozwiązanie stosunku służbowego,
 - 2) osoby, z którymi rozwiązano z ich winy umowę o pracę.
- Jednak w obu wypadkach osoby wyżej wymienione uzyskują prawo do otrzymania medalu, jeżeli zostały przyjęte

ponownie do służby i przeszły okres najmniej 10-ciu lat (w szczególności 10, 20, względnie 30 lat, liczonych od dnia ponownego objęcia służby).

Czy konieczna jest nieprzerwalność, niezmiennosc i trwanie służby jako warunek otrzymania medalu?

Ani przerwy w okresach służby, ani zmiana stosunku służbowego, ani opuszczenie służby nie stanowią przeszkód do otrzymania medalu.

Jakie są rodzaje medalu?

Są trzy rodzaje medalu, które otrzymują uprawnieni, zależnie od ilości lat służby:

- 1) medal brązowy, który otrzymuje się po 10 latach służby,
- 2) medal srebrny, który otrzymuje się po 20 latach służby,
- 3) medal złoty, który otrzymuje się po 30 latach służby.

Kto nadaje medal?

Medal nadają właściwie ministrowie, którzy mogą swe uprawnienie w tym zakresie przekazać władzom bezpośrednio podległym, zaś w działach służby nie polegających ministrom nadaje medal właściwa władza naczelna.

Kto ponosi koszty medalu?

Osoba odznaczona ponosi koszty wykonania medalu.

Jak ma się nosić medal?

Medal nosi się na lewej piersi, bezpośrednio po odznaczeniach państwowych polskich, a przed odznaczeniami zagranicznymi.

Z ŻYCIA ZRZESZONYCH ZWIĄZKÓW PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych Miasta Stoł. Warszawy

P. Premier gen. Sławoj-Składkowski wręczył 8 b. m. dyplomy na brązowe medale za długoletnią służbę: prezydentowi m. st. Warszawy Stefanowi Starzyńskiemu, oraz wiceprezydentom: Julianowi Kulskiemu, Józefowi Olpińskiemu i Janowi Pohoskiemu.

Tegoż dnia na ratuszu odbyło się dekorowanie kilkuset pracowników samorządu stołecznego medalem za długoletnią służbę publiczną.

Uroczystość odbyła się w dwóch salach. W sali portretowej zebrali się dyrektorzy przedsiębiorstw i wydziałów administracyjnych zarządu miejskiego oraz wyżsi urzędnicy, którzy mieli za sobą nieprzerwaną 10-letnią pracę. Po krótkim przemówieniu dekoracji dokonał prez. Starzyński.

W sali kolumnowej zebrało się około 600 osób, pracujących w magistracie m. Warszawy od 25 lat. Była to pierwsza partia osób, najdłużej pracujących w samorządzie stołecznym.

Po przemówieniu p. prezydent przyjął medale wszystkim przedstawionym do odznaczenia.

Związek Urzędników Miejskich Woj. Poznańskiego

W dniu 28 kwietnia odbyło się w Poznaniu w Sali Domu Rzemieślniczego kwartalne Walne Zgromadzenie Związku Urzędników Miejskich Województwa Poznańskiego z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 3) referat p. prof. dyr.

Grabowskiego p. t. »Zadania Miejskiego Liceum Administracyjnego«; 4) komunikaty; 5) wnioski i wolne głosy; 6) zakończenie.

O godzinie 18 zagaja Zgromadzenie Prezes Związku kol. Gaertner i odracza Zgromadzenie na 15 minut z powodu braku statutowej liczby członków, zdolnej do powzięcia uchwał.

W drugim terminie o godz. 18,15 otwiera kol. Gaertner ponowne Zgromadzenie i stwierdza, jest około 150 członków obecnych.

Na wniosek kol. Gaertnera Walne Zgromadzenie odstępuje od czytania protokołu z ostatniego Zebrania.

Pan prof. dyr. Grabowski odczytał referat podany w porządku obrad, który Zgromadzenie przyjęło oklaskami, a ponadto kol. prezes w serdecznych słowach wyraził w imieniu zebranych prof. Grabowskiemu podziękowanie — prosząc go o nadesłanie odpisu ref. w celu zamieszczenia w »Głosie Urzędnika Miejskiego«. Następnie kol. wiceprezes Czerwiński odczytał »Regulamin o zwrocie kosztów podróży i diet«, który uchwalono.

Kol. prezes zreferował zebrany dotychczasowe starania Zarządu Związku w sprawie dodatku komunalnego.

Dalej wskazał także na rezultaty starań w Zarządzie Miejskim około polepszenia bytu inkasentów, higienistek i ryczałtowiczów.

W celu zapobieżenia szerzeniu fałszywych wersji, szkodliwych dla organizacji, prezes zreferował istotny przebieg współpracy Zarządu z przedstawicielami techników.

Kol. Grzelak i Kol. Sobański wyrażają zaufanie Zarządowi co do jego starań około polepszenia bytu kolegów i proszą zebranych o wytrwałość i cierpliwość, a wyrażają ubole-

wanie nad małym zainteresowaniem się członków sprawami zawodowymi.

Następnie kol. Czerwiński odczytał rezolucję przeciwstawiającą się pochodowi elementów wywrotowych w dniu 1-go maja b. r. Rezolucja przyjęta została oklaskami. Ponadto uczczono pamięć zamordowanego kapłana męczennika ś. p. ks. proboszcza Streicha, przez powstanie z miejsc.

Z kolei poruszono sprawę założenia Męskiego Chóru pod dyrekcją prof. Klichowskiego — prosząc kolegów o zainteresowanie się chórem.

Kol. Chojecki stawia wniosek o poczynienie starań w kierunku umorzenia pożyczki świątecznej.

Kol. Karpowicz stawia wniosek, by w związku z powstaniem odłamu organizacyjnego Rodziewiczem podano do prasy enuncjację, że Związek Urzędników Miejskich Woj. Pozn. nie ma nic wspólnego z odłamek organizacyjnym pod nazwą P. Z. Z. »Praca«.

Kol. Czarnecki wnosi, by na Zgromadzenia wpuszczano członków za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Kol. Ruczkowski stawia wniosek, by przy podwyższaniu uposażeń brano pod uwagę także tych co mają licznieszą rodzinę.

(Głos Urzędnika Miejskiego Nr. 6).

Związek Zrzeszeń Urzędn. Kom. Woj. Śląskiego

W niedzielę dnia 8 maja odbyło się w Chorzowie XII Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Zrzeszeń Urzędników i Pracowników Komunalnych Województwa Śląskiego, w którym z ramienia Związku poznańskiego wziął udział kol. prezes Gaertner w charakterze zaproszonego gościa. Zrzeszenie warszawskie reprezentowane było przez prezesa kol. mec. Orlańskiego i dyr. Dudę. Zgromadzenie poprzedzone było uroczystą mszą św. w nowym pięknym kościele św. Antoniego przy pl. Matejki, którą celebrował miejscowy ks. proboszcz, wybitny kaznodzieja — naukowiec, który też wygłosił okolicznościowe kazanie.

Program Zgromadzenia był następujący: 1) otwarcie XII Zgromadzenia i zagajenie obrad (w sali restauracji »Góra Wyzwolenia« przy ul. Lwowskiej); 2) uchwalenie regulaminu obrad; 3) wybór Prezydium Zgromadzenia; 4) przemówienia; 5) zatwierdzenie protokołu z XI Walnego Zgromadzenia; 6) referaty; 7) uchwalenie nowego statutu Związku; 8) wybór Komisji Matki; 9) sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 10) dyskusja nad sprawozdaniami Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi; 11) wybór nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 12) ustalenie wysokości składek członkowskich na rok 1938; 13) uchwalenie budżetu na rok 1938; 14) wnioski i dezyderaty; 15) wyznaczenie miejsca XIII Walnego Zgromadzenia Delegatów; 16) zamknięcie Zgromadzenia.

Na przewodniczącego Zgromadzenia powołano jednogłośnie prezesa Zrzeszenia kol. mecenas Orlańskiego z Warszawy. Po objęciu przewodnictwa przez mec. Orlańskiego zabrali głos przedstawiciele władz i goście, m. in. także prezydent m. Chorzowa i marszałek Sejmu Śląskiego dr Grzesik. Następnie odczytano nadesłane pisma i telegramy od szeregu wybitnych osobistości.

Z kolei wygłoszono trzy referaty: jeden na temat ogólnych spraw samorządowych i pracowników samorządu terytorialnego (mec. Orlański), drugi w sprawach organizacyjnych (dyrektor Zrzeszenia w Warszawie p. Duda) i trzeci o projekcie ustawy dyscyplinarnej dla urzędników komunalnych województwa śląskiego (prezes Związku Zrzeszeń Urzędn. i Prac. Woj. Śląsk. kol. Ludwik). Po referatach uchwalono odpowiednio rezolucje.

Następnie wysłano depesze do: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Smięgłego Rydza, Premiera Składkow-

skiego, wiceministra spraw wewnętrznych Korsaka i wojewody śląskiego Grażyńskiego.

Uchwalenie nowego statutu Związku zdjęto z porządku obrad na wniosek Zarządu. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej przyjęto po krótkiej dyskusji, udzielając Zarządowi pokwitowania. Prezesem Związku wybrano ponownie kol. Ludwika Franciszka z Katowic i to jednogłośnie przez akklamację. Składki na rok 1938 do Związku ustalono 75 gr. miesięcznie od osoby. Budżet na r. 1938 uchwalono w dochodach i rozchodach na sumę 10750 zł.

Na tym wyczerpał się porządek obrad. Prezes mec. Orlański zamyka Zgromadzenie stwierdzeniem, że Śląsk będzie solidarny nie tylko w sprawach samorządowych i zawodowych, ale również, gdy chodzić będzie o sprawy narodowe, polskie.

(Głos Urzędnika Miejskiego Nr. 6).

K O M U N I K A T

Zarząd Kasy Oszczęd.-Pożyczkowej podaje do wiadomości, że na skutek uchwały Zebrania Przedstawicieli z dnia 2. VI. 1938 r. Zarząd Kasy z dniem 1 lipca b. r. obniża stopę procentową od wydawanych pożyczek z 8% na 6%.

Natomiast stopa procentowa od wkładów dobrowolnych zostaje od 1. I. 1938 r. podwyższona do 4%.

SILVA RERUM

Pomnik Mickiewicza

Gdyby Wieszczył nasz — Mickiewicz, wiedział ile sprawi kłopotu Wilnu swoją osobą, zapewne starał by się nie zostać wieszczem, a tym samym nie spędzać snu z powiek tych, którzy starają się uwiecznić Jego postać pomnikiem na wieczną rzecz pamiątkę.

Mowa tu o pomniku, który cała Polska funduje Wilnu drogą dobrowolnych składek — pomniku który wykuty twórczym dłutem prof. Kuny, wcielony w drewnianą makiętę wędruje po całym Wilnie, by wyszukać godne dla siebie miejsce.

Dziwnie się jakoś złożyło, że Wilno zamiast budować pomnik do uprzednio upatrzonego miejsca, zrobiło wręcz odwrotnie, najpierw wykonało pomnik, a po tym wyszukuje dla niego odpowiednie locum.

Co prawda prof. Kuna, tworząc pomnik zastosowywał go do miejsca, ale czynił to prawdopodobnie więcej teoretycznie niż praktycznie i z tej przyczyny sprawił tyle kłopotu Wilnu.

Makieta pomnika, stojąca jakiś czas na ul. Mickiewicza obok wznoszonego gmachu B. G. K. dobitnie wskazywała, że jest intruzem — gdyż zbyt wysnułką sylwetką pomnik przy braku bocznej perspektywy kłóciłby się wprost z otoczeniem sąsiednich gmachów, nie mówiąc już, że zasłaniałby sobą perspektywę na Katedrę — chlubę naszego grodu.

A już najmniej odpowiednim pod pomnik miejscem jest obecny przystanek makiety na ulicy Mickiewicza obok Sądu. Nie będąc wypowiedział swego zdania co do kompozycji pomnika, bo ta sprawa jest już przesądzona i kompozycji tej już się nie zmieni ze względu na poniesione olbrzymie koszty.

Według mego zdania pod pomnik Mickiewicza wogóle najbardziej odpowiadałby plac przed Ratuszem, ale ze względu na kompozycję pomnika prof. Kuny, miejsce to musi odpaść, a szkoda, gdyż w otoczeniu murów starego Wilna pomnik Mickiewicza czułby się najswobodniej.

Reasumując powyższe, uważam, że w Wilnie są trzy odpowiednie miejsca pod pomnik Mickiewicza dłuta prof. Kuny: na placu Orzeszkowej kosztem wycięcia niektórych drzew, w ogrodzie po-Bernardyńskim i na placu Marszałka Piłsudskiego. To ostatnie miejsce najbardziej by odpowiadało ze względu na obszerny plac, po środku którego winien być ustawiony pomnik mając za tło z prawej strony kościół św. św. Apost. Jakóba i Filipa z lewej zaś Góry Szyszkinię.

Sala Miejska

Ilekróć przechodzę ulicą Ostrobramską koło gmachu zwanego powszechnie »salą miejską«, tylekróć zastanawiam się dlaczego ten okazały gmach — znajdujący się w centrum starego Wilna, w pobliżu zabytków jakimi są Ostra Brama, b. Klasztor O. O. Bazylianów z celą »Konrada« i t. d., w miejscu

najliczniej odwiedzany przez turystów i pątników — nie jest należycie wykorzystany przez Miasto.

Gmach ten, w połączeniu ze swą charakterystyczną uliczką zwaną Pasażem, tworzący bądź co bądź nie brzydka architektoniczną całość i mogący z powodzeniem spełniać należną sobie reprezentacyjną rolę w mieście — od wielu lat wydzierżawiany jest na przedsiębiorstwa rewii lub kinowe różnego rodzaju dyrektorom lub instytucjom społecznym, które, jak się często zdarza — miewają »cichych współników« ciągnących zyski pod cudzą firmą — a co za tym idzie przedsiębiorstwa te, najczęściej nie przynoszą specjalnego zaszczytu Miastu, jako placówki kulturalne lub artystyczne.

I tu właśnie wylania się pytanie, dlaczego Gmina miasta Wilna, której gmach ten jest własnością nie wykorzystata tej posesji do jakichś innych bardziej odpowiednich celów.

Przecież przy bliższym zainteresowaniu się tą sprawą, przy pewnym nakładzie pracy architekta i środków materialnych, gmach ten z powodzeniem mógłby być zamieniony na biura Zarządu Miejskiego — rzecz jasna — po usunięciu prywatnych podnajemców i po przeniesieniu mieszczących się tam szkół powszechnych chociażby częściowo do gmachu po-dominikańskiego, gdzie obecnie mieszczą się agendy Zarządu Miejskiego.

Właściwą zaś salę miejską — która jest bodajże największą i najokazalszą w Wilnie — przeznaczyć na cele reprezentacyjne i kulturalno-oświatowe — na miejsce, gdzie odbywałyby się wszelkiego rodzaju akademie, zgromadzenia, odczyty i koncerty a nawet między szkolne i stowarzyszeniowe przedstawienia amatorskie.

Ghetto Wileńskie

Niegdyś za czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej t. zw. ghetto wileńskie, żyło swym specyficznym życiem — życiem po za bramami, które stały na straży ulic zamieszkałych wyłącznie przez żydów, do których, ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców ghetta i spokój miasta, wstęp po zachodzie słońca osobom pochodzenia nie żydowskiego, był przez ówczesne władze miejskie pod karą grzywny lub karcu surowo wzbroniony.

Dzisiejsze ghetto wileńskie nie jest zabezpieczone bramami, a co za tym idzie, nie ma do niego ograniczonego wstępu, natomiast posiada dawny specyficzny charakter, cuchnąc wstrętnym anty-sanitarnym zapachem kloaki i odstraszać wszystkich tych, którzy nie są związani bezpośrednio z tą dzielnicą. — Mam tu na myśli takie ulice jak: Żydowska, Klaczki, Szklana, Jatkowa, Rudnicka i t. d. Wystarczy na trasie tych ulic zajrzeć, szczególnie w porze letniej, na podwórze tego lub innego domu, a będziemy mogli się przekonać o zastraszającym anty-sanitarnym ubóstwie mieszkańców tych ulic.

To też specyficzne to ghetto, znajdujące się w sercu naszego prastarego królewskiego grodu Miejski Wydział Wodociągów i Kanalizacji wspólnie z Sekcją Budowlaną i Dozorem Sanitarnym z zastosowaniem sankcji karno-administracyjnej, winien wziąć energicznie w swoją opiekę i znieść raz na zawsze ten rezerwat niechlujstwa i chorób epidemicznych. Należy to uczynić drogą chociażby przymusowego skanalizowania wszystkich bez wyjątku domów dzielnicy żydowskiej oraz poddać ich gruntownemu odkażeniu odpowiednimi środkami dezynfekcyjnymi, a przede wszystkim wapnem i to nie tylko zewnętrzne mury domów ale i od strony podwórza a nawet i mieszkania.

Safianiki

Przed kilku dniami oprowadzałem po naszym grodzie wycieczkę z poznańskiego i tak się jakoś złożyło, że na prośbę kierownika wycieczki zmuszony byłem pokazać cerkiew Przechyściej Bogarodzicy znajdującą się na placu Metropolitalnym.

Po obejrzeniu wnętrza tej cerkwi, uczestnicy wycieczki oczarowani piękną panoramą strzelistych wieżyc kościoła Misjonarzy, zapragnęli bym ich poprowadzić do tego kościoła w prostej linii — słowem przez ulicę Safianą.

Proszę sobie wyobrazić moje położenie.

Musiałem użyć wielu dyplomatycznych wykrętów, aby sympatycznych poznaniaków odwieść od pójścia w kierunku przez nich proponowanym.

I ten właśnie incydent, zmusił mnie do wypowiedzenia się na tym miejscu o dzielnicy, która bynajmniej nie przynosi honoru naszemu królewskiemu miastu Wilnu — dzielnicy,

która jest jakby oficjalnym gniazdem miejscowego świata przestępczego i nierządu.

To też, mimowoli nasuwa się pytanie: dla czego odnośnie władze miejskie, policyjno-obyczajowe nie zajmą się tą dzielnicą domów-ruder i nie rozpedzą z pod ich dachów panoszącej się tam zgnilizny, nie oczyszczą tego bądź co bądź pięknego zakątka nadwileńskiej staromiejskiej dzielnicy, dzielnicy-pułapki, wyciskającej rumienie wstydu, szczególnie u tych, którzy poraz pierwszy zwiedzając Wilno, nieświadomie skierują swe kroki na ul. Safianą.

A może ta dzielnica Safianicka umyślnie jest utrzymywana w obecnym stanie jako osobliwy folklor naszego miasta, jako wabik emocjonujący dla zagranicznych gości? — W takim razie nie tu nie ma do gadania, chyba li tylko poradzić, by tę Safianą ulicę zamknąć z obu stron bramami, wywiesić na nich odpowiedniej wielkości czerwone latarnie i odpowiedniej treści napis.

BIBLIOTEKA

Podaje się do wiadomości Kol. Kol., że Biblioteka Związkowa z dniem 8. VI. 1938 r. przeniesiona została do własnego domu przy ul. T. Kościuszki 14-b.

Biblioteka czynna w godzinach:

Poniedziałek	17.30—21	Czwartek	17.30—21
Wtorek	17.30—21	Piątek	17.30—21
Sroda	12.00—15	Sobota	14.00—18

Powyższe terminy czynności biblioteki obowiązują do odwołania.

Z E S P O R T U

Otwarcie letniego sezonu sport. K. S. „Wilia“

W dniu 22 maja r. b. odbyło się na posesji Związkowej otwarcie letniego sezonu sportowego, na które przybyli członkowie Związku K. S. „Wilia“ i zaproszeni goście. Po odegraniu marsza przez symfoniczną orkiestrę związkową i po przemówieniu Prezesa Klubu podniesiono uroczystie banderę klubową.

Następnie odbyła się na Wilji defilada drużyny kajakowej, oraz odbyły się gry pokazowe w tenisa i ping-ponga. — Wieczorem zaś odbyła się w Klubie wesola sobótka towarzyska.

Sekcja Tenisowa

W dniach 11 i 12 czerwca r. b. rozegrano z K. P. W. Ogniskiem mecz tenisowy — towarzyski, który zakończył się zwycięstwem K. S. „Wilia“ w stosunku 5:2.

UWAGA: W każdą środę kierownik Sekcji Tenisowej udziela początkującym tenisistom rad i wskazówek.

Sekcja Kajakowa

Kierownik Sekcji Kajakowej podaje do wiadomości, że obecnie kajaki zamawia się na przystani Klubu. Księga zamówień znajduje się u dozorecy. Przy zamawianiu uprasza się o wyraźne wpisywanie nazwisk, jednocześnie uprzedza się, że kajaków klubowych nie wolno odstępować osobom postronnym nienależącym do Klubu.

Sekcja Gier Ruchowych

Wkrótce zostanie wykończona na posesji Związkowej boisko dla siatkówki i koszykówki.

Wobec licznych zgłoszeń kol. kol. do wyżej wymienionych gier, Klub zamierza zorganizować drużynę reprezentacyjną. Dalsze zapisy przyjmuje Kierownik Sekcji oraz udziela informacji co do terminu rozpoczęcia treningów.

Spływ z Jezior Dubieńskich

W dniach 9 i 10 lipca r. b. organizuje się spływ z Jezior Dubieńskich. — Koszt spływu wyniesie około 7 zł. 50 gr. — Zapisy na spływ przyjmuje do dnia 6 lipca r. b. kol. Feliks Łukaszyński (tel. 46 Wydz. Wodoc. i Kanaliz.) oraz Sekretarz biura Związku w godzinach urzędowych.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, Dominikańska 2 — lokal Zw. Zaw. Pracowników Miejskich m. Wilna, tel. 7-41

Wydawca: ZW. ZAW. PRACOWN. MIEJSK. M. WILNA REDAGUJE KOMITET Redaktor odpowiedzialny: Mgr. JAN KOSTROWICKI